Kraków dnia 4 Lutego, Poniedziałek. Rok III.

KURJER KRAKOWSKI.

Redakcya i Administracya ul. Szewska l. 10 parter (wejście do Administracyi z ulicy Jagiellońskiej).

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie złr.	5	Rocznie złr.	5·60
Półrocznie	2·50	Półrocznie	2·80
Kwartalnie	1·25	Kwartalnie	1·40
Miesięcznie	ct. 50	Miesięcznie	ct. 55
		W Niemczech kwart.	1 m. 60 f.

Cena pojedyńczego Numeru 10 centów.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny raz 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu; za razy następne połowę ceny.

Kurjer wychodzi co niedziela.

Kraków, d. 3 lutego.

Bolesny cios dotknął Dom i Monarchję Habsburgów!

Następca tronu, jedyny syn panującego Cesarza Franciszka Józefa, Arcyksiążę Rudolf, odebrał sobie życie 30 stycznia b. r. w zamku Mayerling pod Badenem, dokąd udał się był na polowanie.

Arcyksiążę Rudolf (Franciszek, Karol, Józef) urodził się 21 sierpnia 1858 roku w Laksenburgu, liczył więc zaledwie 30 lat życia. Ożeniony od r. 1881 z córką króla Belgów, Stefanią, pozostawił z małżeństwa tego jedyne dziecię, arcyks. Elżbietę, urodzoną 2 września 1883. r.

Oprócz zamiłowania do wojskowości, Arcyksiążę Rudolf szczególne okazywał upodobanie do nauk przyrodniczych, literatury i sztuki; utrzymywał liczne stosunki ze światem literackim i artystycznym, a czasopisma niemieckie nie jedno głębokie studjum zawdzięczają umysłowi i bogatym, wszechstronnym wiadomościom Arcyksięcia.

Przedwczesny ten zgon okrywa żałobą wszystkie kraje, podległe berłu Habsburgów, wywołując w ludach szczery i niekłamany żal za Dziedzicem potężnej Korony i Dynastyi!

OD WYDAWNICTWA.

Idąc za radą pana A. S. zmieniamy format »Kurjera« na więcej odpowiedni dla pisma raz na tydzień wychodzącego, zostawiając tę samą co dawniej objętość arkusza.

Redakcja.

Polityka socyalna Stanów Zjednoczonych.

Nie od dzisiejszego dnia Stany Zjednoczone Ameryki północnej są ciekawym przedmiotem obserwacyi dla uczonych starego lądu europejskiego. Gdy bowiem początki wszystkich państw Europy giną w pomroce dziejowej, i historyk ze szczupłych źródeł musi odtwarzać zaginione obrazy, kolonizacya Ameryki odbywała się głównie od drugiej połowy XVII. wieku, przynęcając nieszczęśliwych rozbitków politycznych i wyznaniowych z europejskiego lądu i stając się dla nich rzeczywistem schronieniem.

W drugiej połowie XVIII wieku poczęło się wśród kolonji, odrębnie i rozmaicie uorganizowanych, których dzieje skreślił zajmująco Bancroft, wytwarzać pewne poczucie wspólnego interesu politycznego, a gdy Anglia chciała dla swych produktów przemysłowych znaleźć w Ameryce uprzywilejowany targ, poczęła się walka uporczywa, która doprowadziła Amerykę północną do niepodległości w formie związku państwowego, przeistoczonego następnie w państwo związkowe.

Wybicie się Ameryki północnej na niepodległość zwróciło na ten kraj uwagę całej Europy, jako na państwo znajdujące się w oryginalnych, a bardzo szczęśliwych warunkach politycznych oraz socyalnych. Kiedy społeczeństwa europejskie podzielone były na stany, przejęte ku sobie nieufnością, — gdy liczne masy włościan nie były usamowolnione ani uwłaszczone,

w Ameryce północnej panowała równość w obec prawa i nie było klas, pragnących ujarzmić uboższych od siebie. Władza państwowa w Ameryce nie potrzebowała się skutkiem tego wspierać na silnej centralizacyi, wykonywanej przez biurokracyę, i mogła pozostawić swobodzie indywidualnej daleko większe pole do rozwoju. Prócz tego pod względem socyalnym amerykańskie społeczeństwo miało przed sobą jeszcze chwile długiego spokoju, gdy stara Europa podzielona na wieś i miasto, musiała w ciężkich walkach klas społecznych zdobywać kawałek chleba.

Nasamprzód Amerykanie w końcu XVIII wieku przedstawiali głównie społeczeństwo rolnicze, zaopatrywane przez metropolię w produkta przemysłowe. Obszary ziem urodzajnych oczekiwały nowych przybyszów, nie zmuszając ludności do zbytniego nagromadzenia się w pewnych ogniskach, a przytem prawo spadkowe nie wpływało na rozdrobnienie się zbytnie własności gruntowej, jak to widzieliśmy później w Europie. Zresztą pomiędzy klasami społecznemi w Ameryce nie było jaskrawych różnic wykształcenia. Poczucie łączności, utrzymywane rozległym samorządem, pozwoliło społeczeństwu skupić się w pracy i uniemożliwiało wielkie starcia socyalne. Warunki powyższe przynęcały do Ameryki północnej setki tysięcy rozbitków wszelkiego rodzaju. Co tylko w Europie uczuło się nieszczęśliwem lub występnem, uciekało z resztką mienia do tej krainy, licząc na to, że wytężona praca powróci im chwile spokoju utracone za zawsze w Europie.

Stany Zjednoczone zyskiwały stały i rosnący przypływ ludności z Europy, powiększając tym sposobem niezwykle liczbę mieszkańców. Prawdą jest, że pewien procent tych przybyszów ginął wyzyskiwany haniebnie przez przedsiębiorców. Klęski dość częste nie odstraszały jednak następców, i wszystkie kraje Europy składały w dalszym ciągu Stanom Zjednoczonym ludzką daninę.

Powoli rolnicze państwo amerykańskie wytworzyło znaczny przemysł. Olbrzymie kapitały wywarły swój rozkładowy wpływ na klasy robocze. — Gruntów żyzniejszych dla nowych kolonistów poczęło niestarczyć i trzeba ich było wysyłać w skaliste okolice, a w dodatku do współzawodnictwa z europejskimi przybyszami stanął Chińczyk. Syn państwa niebieskiego przynosił do Ameryki północnej cenne przymioty, które go czyniły niebezpiecznym konkurentem. Przedewszystkiem uposażony był w taką wytrwałość i uporczywą cierpliwość na wszelkie niepowodzenia, że tylko niektórzy robotnicy europejscy mierzyć się z nim mogli. Wkrótce ilość Chińczyków w Kalifornii stała się tak wielką, że poczęli wypierać europejską siłę roboczą i budzić ogólne niezadowolenie.

Pojedyńcze stany zaczęły stopniowo za pomocą środków, ubocznie oddziaływających, ograniczać przypływ Chińczyków i utrudniać im zdobycie zarobku. Gdy atoli połowiczne środki nie na wiele się zdały, ograniczenia przybrały charakter prześladowczy, zamieniając się w środek wyzyskiwania rozmyślnego pracy Chińczyków, a to w celu zmuszenia, by wrócili do rodzinnego kraju. Stany Zjednoczone więc, mające formę republikańskich rządów i pozostawiające dotychczas swobodzie indywidualnej sz[illegible] się uciec do środków wyjątkowy[illegible] warunkami socyalnemi, jakie się zw[illegible]

Ale, zaszczepiając zasadę ogra[illegible] dla obcych poddanych, Amerykanie m[illegible] powody do usprawiedliwienia. Polityka s[illegible] była u nich wywołana niechęciami, zawiścią i [illegible] zrozumianą polityką międzynarodową, lecz wywołały ją względy, z któremiby każdy prawodawca liczyć się musiał do pewnego stopnia. Chińczycy, stanowiąc odrębną od Europejczyków rasę, budzili w tych ostatnich wstręt swem życiem i obyczajami. Prócz tego mijali się oni na każdym kroku z przepisami obowiązującemi i dążyli ze zwykłą sobie uporczywością do wytworzenia państwa w państwie. Dzielnice, które Chińczycy zajmowali w miastach, stały się gniazdem epidemii; o wykonaniu w nich jakichkolwiek przepisów sanitarnych nawet mowy być nie mogło. W dodatku Chińczycy dążyli do wytworzenia w Ameryce osobnej korporacyi, którąby się rządziła swojemi tajemnemi prawami i miała swe tajemne sądy — oraz organa egzekucyjne.

Powodów więc do ograniczenia pracy i emigracyi chińskiej było dosyć, chociaż przyznać należy, iż niektóre stany nadały tym ograniczeniom charakter udręczenia, — który nie licował zupełnie ze swobodami politycznemi, jakiemi słusznie Ameryka szczycić się mogła. W każdym razie jednak zainaugurowaną już była socyalna polityka, nie pozwalająca władzy państwowej przyglądać się obojętnie rozwojowi pracy społecznej, — nakazująca otoczyć opieką te klasy, z któremi dobro kraju jest szczególniej związane. Że dla Stanów Zjednoczonych europejscy koloniści musieli przedstawiać materyał daleko cenniejszy, niż Chińczycy, to nie ulegało żadnej wątpliwości. Współzawodnictwo więc niebezpieczne na polu pracy nakłoniło amerykańskiego prawodawcę do posiłkowania się prawami wyjatkowemi, stojącemi w sprzeczności z zasadami humanitarnemi i z pojęciem równości prawa.

Drugim ważnym krokiem w dziedzinie amerykańskiej polityki socyalnej — jest prawo, ograniczające kolonizacyę w ogóle. Emigracya europejska nie będzie już mogła na tych, co dawniej, warunkach zalewać Amerykę, lecz będzie zmuszoną wykazać pewien kapitał i legitymacje osobiste, a prócz tego winna będzie opłacać na rzecz skarbu pewien podatek. Przyszła zatem chwila, w której Ameryka na jakość zaofiarowanych sił roboczych może zwrócić uwagę i nie jest w konieczności przyjmowania wszystkiego, co jej przysyła ląd europejski.

W dziejach Ameryki moment ograniczenia emigracyi pozostanie charakterystycznym. Można go bowiem uważać za zwiastuna tych samych przesileń ekonomicznych i tych następstw socyalnych, które przechodziła i przechodzi Europa. Doba przewagi rolnictwa zniknęła już prawdopodobnie na zawsze i dziś rządy Stanów Zjednoczonych winny dawać pilne baczenie na to, aby rozwój proletaryatu nie podkopał instytucyi i ducha republikańskiego.

ZIEMIE POLSKIE.

Z zaboru rosyjskiego. Ukaz z 14 marca 1887 r. zabraniający cudzoziemcom nabywania, lub czasowego posiadania i użytkowania dóbr nieruchomych rozciągnięty został do przemysłowców górniczych w Król. Pol. — „Grażdanin“ powtarza znowu pogłoskę o przekształceniu zarządu drogi warszawsko-terespolskiéj i innych, mających znaczenie strategiczne, a które dzisiaj są całkowicie w „rękach polskich“. — W dniu 23 stycznia przejeżdżała przez Warszawę partja kolonistów niemieckich, złożona z 16 osób. Powracali oni z gub. wołyńskiej, gdzie przez lat 7 mieszkali a obecnie otrzymali rozkaz opuszczenia granic państwa ros. — Wprowadzenie języka rosyjskiego do manipulacyj biurowych na kolejach w gub. nadbałtyckich odłożone zostało jeszcze na 2 lata. — W gub. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej wystawione w styczniu na licytację majątki ziemskie mają ogółem przestrzeni 1028 dziesiatyn i 2355 sążni kwadratowych (15,420 morg). „Goniec Urzęd“, donosząc o tem dodaje: „nabywać majątki w kraju północno-zachodnim mogą osoby niepolskiego i nieżydowskiego pochodzenia; kupującym zaś Rosjanom udzielone będą ulgi podług właściwych w tej mierze uchwał.“ — W majątkach powittgenstajnowskich na Litwie, które przeszły na ks. Hohenlohe, rugowani są z posad polacy i zastępowani niemcami. W administracyi wprowadzono korespondencję w języku niemieckim. — W gub. łomżyńskiej we wsi Dąbrowie, kosztem parafian wzniesiono piękny murowany kościół. W Dziusiatach gub. Kowieńskiej odbyło się w zeszłym miesiącu poświęcenie nowego kościoła, wzniesionego z ofiar parafian przy znaczniejszej pomocy hr. Marji Potockiej i hr. Benedykta Tyszkiewicza.

Z zaboru pruskiego. Na walnym wiecu, który odbędzie się w Poznaniu 12 lutego r. b. oprócz sprawy szkolnej omawiane będą: sprawa wychodźtwa i oszczędności. — Subskrypcya na Bank ziemski **została ukończoną i przewyższyła** uchwalony kapitał zakładowy 1,200,000 marek. Dyrekcya Banku ziemskiego uprasza osoby, które podpisały się na akcje, a żadnej wpłaty dotąd nie uskuteczniły, aby pierwszą ratę 250 marek za każdą akcję natychmiast wniosły. — Polacy w parlamencie niemieckim głosowali za przedłożeniem rządowem w sprawie afrykańskiej. — Minister wyznań i oświaty Gossler, odrzucił prośbę Rady miejskiej poznańskiej o przejęcie gimnazjum realnego miejskiego na rzecz państwa. — Odpowiedzialny redaktor „Kur. Pozn.“ p. Kolasiński skazany został na 50 marek kary za umieszczenie korespondencyi, przedstawiającej działalność komisarza obwodowego z Łakna; — „Gon. Wielk.“ donosi o sprzedaży komisyi kolonizacyjnej Ossowa w pow. wrzesińskim, własności pani Poklateckiej, oraz Sławoszewa w pow. jarocińskim, własności p. Włodzimierza Taczanowskiego.

SPRAWY KRAJOWE.

W przedłożonym 30 stycznia komisyi parlamentarnej preliminarzu funduszu melioracyjnego, wstawione są dla Galicyi kwoty następujące: Na regulacyę rzeki Nowy Breń, rata 5-ta w kwocie 18.235 zł. rzeki Łęgu rata 4ta 10.500 zł, potoka Kisieliny rata 4ta 8.750 zł., rzeki Wisłok rata 4ta 7.740 zł., rzeki Gniła Lipa rata ostatnia 10.125 zł., rzeki Trześniówka rata 3cia 13.275 zł. potoków Krzemienicy i Babolówka rata 2ga 9.300 zł., odwodnienie bagien Oleskich rata 6ta 4.000 zł. razem 81.925 zł.

Na wieczornem posiedzeniu Sejmu 26 stycznia przyjęto w trzeciem czytaniu całą ustawę propinacyjną. Właściciele prawa propinacyi otrzymają z funduszu 62,200,000 złr. w 4 proc. obligacjach, w miarę czystego dochodu z propinacyi, oznaczonego orzeczeniami krajowej komisyi propinacyjnej w myśl ustawy z r. 1875 nie wyższe niż $17\frac{1}{2}$ krotny udowodniony rzeczywisty dochód; w razie gdyby dyrekcja propinacyjna przekonała się, że fasya nie zgadza się z rzeczywistym dochodem, może wyjątkowo uwzględnić wyższą reklamacyę. Reszta kapitału wynagrodzenia, gdyby pozostała, rozdzieloną będzie między właścicieli prawa propinacyi w miarę czystego dochodu, oznaczonego w orzeczeniach ustawy z r. 1875. Sejm został tegoż dnia zamknięty mową Marszałka w języku polskim i ruskim.

We Lwowie 26 z. m. odbyło się posiedzenie grona posłów włościańskich, na którem p. Zoll odczytał sprawozdanie z działalności Sejmu, podjętej w interesie włościan. w ciągu ubiegłego 6-letniego peryodu Sejmowego. Sprawozdanie zostało jednomyślnie przyjęte. Sprawozdawcy wyrażono podziękowanie i uchwalono ogłosić sprawozdanie drukiem w kilku tysiącach egzemplarzy w języku polskim i ruskim. Następnie przewodniczący p. Polanowski wyraził podziękowanie hr. L. Wodzickiemu, za którego inicyatywą grono posłów włościańskich przed 9 laty się zawiązało; grono, w którém udział wzięli posłowie polscy wszystkich odcieni politycznych oraz posłowie ruscy. W końcu wyraziło zgromadzenie podziękowanie przewodniczącemu p. Polanowskiemu.

Z dniem 1 lutego otwarty został urząd pocztowy w Wadowicach górnych pow. mielski. Do okręgu doręczeń należeć będą miejscowości: Wadowice górne i dolne, Wampierzów, Wola wadowska, Kosówka, Przebędów i obszar dworski Wampierzów Budzyń. — Trybunał apelacyjny w sprawie dr. Małeckiego przeciw księgarzowi Himmeblauowi i ks. Słotwińskiemu, uznał obu zarówno winnymi i skazał ich na trzy tygodniowy areszt i poniesienie kosztów sądowych, bez prawa zamiany aresztu na karę pieniężną.

FELJETON.

MUWAREK el HARAN.

Obraz z obyczajów beduińskich.

Napisał po grecku *K. Metaxas*, — a opracował

Jan Mitsotakis.

(Dokończenie.)

W czterdzieści ośm godzin po opowiedzianych dopiero zdarzeniach, rozpoczął się wielki ruch w pobliżu namiotów Samarskiego pokolenia.

Ledwie się wzniosło słońce nad nieprzejrzaną równiną, a już odrysowały się także na widnokręgu cienie różnych kształtów mnóztwa ludzi. Jeżdzcy i pieszi dążyli spiesznie do grobu Salmana Parka. Niektórzy z jeźdźców korzystali ze świeżości poranka i wprawiali już swoje konie cwałując w półkolu i silnie wywijając dzidami ponad ich łbami. Inni strzelali z karabinów w powietrze, aby przyzwyczaić konie do huku.

Między jeźdźcami wyszczególniał się Mansur, którego biały, fałdzisty płaszcz powiewał jak skrzydło w powietrzu, gdy jego klacz przesadzała przeszkody. Wnet potem pokazał się także Muwarek na kasztance starego Tongi, która dziko i niesfornie strzygła cieniutkiemi uszami, jak gdyby chciała odgadnąć najgłębsze tajemnice serca jeźdźca, którego niosła na sobie. Każdy nowy przybysz pozdrawiał innych, a donośnym głosem gardłowym wykrzykiwane „Salam aleicum" rozlegało się daleko, po powietrzu.

Muwarek i Mansur przywitali się po przyjacielsku i tocząc końmi gonił jeden drugiego przed sobą, jakby tylko dla igraszki.

Kobiety nie kazały długo na siebie czekać, ustawiły się rzędami przed jeźdźcami i śpiewały przy wtórowaniu kilku flecistów pieśń, w której wychwalały piękność i męztwo każdego z bohaterów. Dzieci wesoło wykrzykując, klaskały w ręce do taktu wielkiego bębna, który wisiał na szyi silnego, barczystego Beduina.

Mansur nie wiedział na pewne, czy Zochra była obecną, ale się jej spodziewał i spostrzegł z zadowoleniem, że robił nader pomyślne wrażenie na zgromadzonych. Postawa jego była silna i śmiała, a ubiór z cienkich materyj jedwabnych dawał mu pozór jakiegoś bohatera z podań. Z przewieszoną przez plecy dwururką, z dumnie podniesioną głową, przejeżdżał na rześkiej klaczy pomiędzy gromadki obecnych. Tak spotkał Muwarka, który jechał z przeciwnej strony i wyzwał go do wyścigów.

Mansur przyjął wyzwanie, życząc sobie dać świetny dowód swojej przewagi.

Konie puściły się cwałem, a widzowie widzieli z daleka, jak dotrzymywały kroku, gdy nagle się im wydało, jakoby klacz Muwarka zbliżyła się do konia Mansura; i gdy oba zwierzęta zdawały się prawie dotykać, rozległ się głuchy huk, mały biały obłok dymu wzniósł się do góry, widziano Mansura chwiejącego się na siodle, a zaraz potem spadającego z widocznie przestraszonego rumaka. Z krzykiem polecieli wszyscy na miejsce czynu, ale zanim zdążyli, widzieli Muwarka pędzącego ztamtąd z szalonym pośpiechem.

„Zabił go! zabił go!" odezwały się gdzieniegdzie głosy. „Zabił go i ucieka!"

Rzeczywiście Muwarek strzelił do Mansura z najbliższego pobliża. Nadzwyczajne wrażenie, jakie Mansur zrobił na zgromadzonych, obudziło w nim zazdrość aż do szaleństwa, tak dalece, że nie będąc już panem siebie, uważał to za najprostszy środek, by zostać jedynym zalotnikiem Zochry, jeżeli swego współzawodnika zabije i tak z drogi usunie.

„Poślę mu do serca kawałek ołowiu," powiedział sobie, „zobaczymy potem, jak dotrzyma przysięgi i pojmie Zochrę za żonę."

Zaledwie pomyślał, był już także czyn dokonany. Na huk strzału przybiegł i młody Izmael.

„Zabił mego brata!" zawołał zgrzytając zębami. „Ach, dziki zwierz! Na to ich pojednano? Zemsta! wy wszyscy, którzy byliście z nim spokrewnieni i zaprzyjaźnieni, pokażcie się teraz; śmierć zabójcy!

„Śmierć! Śmierć! krzyczeli wszyscy, a może dziesięciu jeźdźców, zostawiając umierającego na opiece innych, pogoniło z dzikim krzykiem za uciekającym Muwarkiem.

Na huk strzałów, które kilku ścigających dało za uciekającym, klacz starego Tongi poleciała z szybkością wiatru ku namiotowi swego pana, który z kilkoma jak sam starcami widział przybywającego, nie pojmując przyczyny tej dzikiej jazdy.

Blady i drżący na całem ciele, oblany potem, zeskoczył Muwarek z klaczy i wpadając do namiotu, zawołał rozpaczliwie:

„Dachil! Dachil!" co tyle znaczy jak: „schronienia! schronienia!"

„Skryj się tam," tylko tyle czasu miał starzec, aby to powiedzieć, gdy już nadlecieli także ci, co go ścigali!

„Daj tu zabójcę Mansura!" ryczeli, „krew za krew!" Prędko z jego głową! Wydaj go!"

„Uspokójcie się, uspokójcie się!" odparł Tonga, stanąwszy wraz z innymi starcami przed wnijściem do namiotu, aby bronić przystępu. „Błagał mię o ochronę i przyrzekłem mu jej udzielić. Bądźcie tem zadowoleni, a ja ręczę za wynagrodzenie, jakie dać będzie musiał. Idźcie do szejka, tam się załatwi wszystko tak, jak sobie życzycie. Takie było przeznaczenie losu."

Po wielu krzykach i różnych groźbach postanowili mściciele Mansura odejść, a Izmael, chociaż w rozpaczy po śmierci brata, nie mógł się powstrzymać, aby się zapytać:

„Jak mię wynadgrodzi ten pies Muwarek? Nie ma przecież nic więcej jak spodnie, które nosi na ciele! Jeżeli mi stary Tonga nie da wynadgrodzenia, przysięgam się na proroka, że obu zadławię. Ja go nauczę, tak łatwo dawać schronienie."

Zabicie Mansura wywołało ogromne wzburzenie w Samarskiem pokoleniu. Gdy dopiero przed dwoma dniami nastąpiło zupełne pojednanie przed licznem zgromadzeniem, Muwarek odebrał życie swemu współ-

zawodnikowi podstępnym sposobem. Taka hańba nie była jeszcze nigdy zapisana w pamiętnikach Samarskiego pokolenia i wszyscy wyrzekli się jednomyślnie Muwarka, jako swego współplemieńca.

Tylko Samar Tonga, stary ojciec Zochry, zniewolony był niezłomnem prawem bronić tego, komu dał schronienie. Ale w sercu przeklinał nieszczęśliwy starzec ową godzinę, w której pożyczył klaczy. Muwarek bowiem nie odważyłby się zabić Mansura, gdyby mu jej nie pożyczył, albo gdyby go i tak zabił, musiałby przypłacić życiem, albowiem nie mógłby umknąć ścigającym go i szukać schronienia u niego. Pomimo wielkiej mądrości swojej i doświadczenia musiał uznać, że co się stało, odstać się nie może.

Tymczasem Muwarek zaczynał nabierać nadziei, gdy słyszał Tongę przyrzekającego i zaręczającego, że krewni Mansura otrzymają wynagrodzenie. Myślał, że ojciec Zochry ręcząc za wynagrodzenie, ma zamiar zrobić go swoim zięciem. Dotychczasowe zwyczaje przy żenieniu się byłyby przeto odwrotne i to na jego korzyść, bo zamiast teściowi dać wiano, byłby teść tym, coby dał za niego główszczyznę. Sam z siebie był rad, i powtórnie mniemał, że każdy troszczy się o jego sprawy.

Ale Muwarek myślał o tem wszystkiem, nie wiedząc co się działo u szejka, gdzie młody Izmael, ubrany w same modre szaty *), opowiedział z płaczącemi oczyma zdarzenie, dodając, że nieboszczyk brat, gdy go niesiono do namiotu, zanim wyzionął ducha, zaklął go, aby nie przyjął pieniędzy, jako wynagrodzenie za krew brata, tylko aby żądał, albo głowy Muwarka, albo ręki Zochry. Wiedząc, że niemożliwą jest rzeczą żądać głowy Muwarka, albowiem znalazł schronienie, nie uważa także ręki Zochry za dostateczne wynagrodzenie.

„Gdy Ibrahima el Atres zabito, powiedział Izmael, otrzymał jego brat dziewczynę, pięć owiec i dwa karabiny. Czy może mój brat mniej znaczy niż „Ibrahim el Atres?“

„Masz słuszność, odrzekł szejk, ale zabójca Ibrahima el Atres był bogaczem, kiedy Muwarek nie posiada nic, jak suknie, które nosi na sobie. Damy ci córkę Tongi. Bądź tem zadowolniony, gdyż tak spełni się wola twego brata. Zawołajcie Tongę.“

Gdy wnet potem zjawił się ojciec Zochry, słuchał uważnie słów szejka. Zastanawiał się nad tem z rozwagą. Powiedział sobie, że los tak chce, aby córka jego, którą przeznaczał dla syna szejka, daną była jako główszczyzna za zabójstwo, główszczyzna, za którą sam zaręczył, a jako rozumny człowiek przyszedł do wniosku, że trzeba raz skończyć z tą sprawą, i że po wydaniu Zochry za młodego Izmaela spełni się w osobie zięcia przysięga, jaką zrobił, że gdy będzie mieć syna, da mu na imię Izmael. Tak chciał los. W taki sposób wytłómaczył sobie Tonga całą sprawę i myślał, że jest podobnym do patryarchy Abrahama, kiedy ma syna Izmaela.

*) ciemno-niebieska barwa jest oznaką żałoby u Mahometan.

„Niech się dzieje podług Twéj woli, szejku. Co raz napisane stoi, tego nikt nie zmaże swoją ręką. Zochra należy do Izmaela. Tem wydaniem jej za mąż spełniam ślub, który uczyniłem, i zaoszczędzam także krew Muwarka. Tu jest moja pieczątka. Piszcie ugodę i połóżcie na niej pieczęć.“

„Obyś żył zdrów, Tongo,“ powiedział szejk. „Znowu pokazałeś, że wielką jest twoja mądrość i że słusznie czczą w tobie doświadczonego męża. Izmaelu, rzecz skończona. Córka Tongi jest twoją. Krew Mansura zapłacona jest według jego woli; oby zadowoloną była dusza jego, która teraz jest w raju.

* * *

W tydzień po tym trzecim, tak pełnym w zdarzenia dniu, te same kobiety, co opłakiwały wczesną śmierć Mansura, wyśpiewywały rozkoszne piosnki na weselu jego najmłodszego brata, któremu los dał piękną i mnóztwo zalotników mającą Zochrę za żonę.

A Muwarek el Haran?

Kto jest ten człowiek z zachmurzonem czołem, co jak widmo wychodzi z kurzawy puszczy? Zielona suknia okrywa go od głowy do stóp, ogon wołowy przepasuje biodra jego, a w prawej ręce wywija wściekle żelazną maczugą. Chuda, koścista twarz jego podobna do twarzy trupa, którego oczy nie zamykają się nigdy. Oczy martwe i nieruchome, ale dzikie i groźne, utkwią zabójczy wzrok w tego, kto się ośmieli w nie spojrzeć. Dlaczego ucieka jak Kain, jeżeli zobaczy towarzystwo podróżnych i kryje się w górskich parowach i jaskiniach i woła w nocy w opuszczonych szczelinach i rozpadlinach puszczy! Tylko czasem, kiedy spostrzeże samego jednego podróżnika, przystąpi do niego, utkwi weń martwy wzrok, zatrzyma go i zapyta się głosem złego ducha:“

„Masz ty żonę“?

„Mam.“ odpowiada tenże przestraszony. „Mam żonę i troje dzieci“.

„Ha, ty masz żonę! mnie żony nie dano! Bierz to!“ „a pałka spada z druzgocącą siłą na głowę podróżnika. Nieszczęśliwy tarza się, drgając w piasku, a pustelnik w walce ze śmiercią wybucha suchym, bezlitośnym śmiechem i odchodzi mrucząc przed sobą:

„Tak, ty masz żonę! mnie żony nie dano!“.

Jest to samotnik na niezmierzonej puszczy, a przecież na jego imię kobiety trzęsą się ze strachu, dzieci drżą, gdy o nim mówią, a mężczyźni tracą swobodną myśl i z ust ich nie wymknie się ciche westchnienie.

W pokoleniu Samarskiem żyje jednooka stara kobieta, co niepocieszona opłakuje syna, który udał się na pielgrzymkę do Mekki i nie powraca. Biedna myśli, że go zabił pustelnik, nie wiedząc, że znienawidzonym pustelnikiem, derwiszem z maczugą, okrutnym zabójcą tylu mężów jest jej jedynak, ten z takiem upragnieniem wyczekiwany pielgrzym, nieszczęsny Muwarek.

KONIEC.

Korespondencja Kurjera.

Wiedeń 1 lutego

Obiegającym przez kilka dni z ust do ust rozmaitym wersjom o zgonie Arcyksięcia Rudolfa położono nareszcie koniec ogłoszeniem, na rozkaz Cesarza, istotnego faktu. Arcyksiąże w przystępie szału targnął się na swoje życie.

Podług protokółu Arcyksiąże we środę zrana o $6^1/_2$ otworzył drzwi od swojej sypialni i polecił jedynemu służącemu Loszkowi, jaki się przy nim znajdował, udać się do stajni z rozkazem przygotowania koni do wyjazdu na polowanie. Następnie zamknął drzwi na zasówkę, zdjął szlafrok, położył się na łóżku i strzelił do siebie, przyłożywszy rewolwer do prawej skroni. Kula wyszła środkiem głowy, sprowadzając śmierć natychmiastową.

Jako szczegół potęgujący grozę katastrofy, muszę przytoczyć, że przy łóżku znaleziono przysunięte zwierciadło, przed którem zazwyczaj Arcyksiąże się ubierał, co naprowadza na domysł, że posłużyło ono do tem celniejszego wymierzenia strzału. Ciało Arcyksięcia znaleziono leżące na boku, z nogami zwieszonemi z łóżka.

Na stole znajdowały się dwa listy: jeden do Cesarza, drugi do Cesarzowej — jest to wiadomość urzędowa. Opowiadają jednak, że Arcyksiąże pozostawił wiele listów do osób prywatnych.

Podług zeznań fiakra, który zawiózł Arcyksięcia z Wiednia do Mayerling, wieczór poprzedzający katastrofę przepędził Arcyksiąże w bardzo wesołem usposobieniu. Po obiedzie przywołał fiakra do stołowego pokoju i polecił mu przez kilka godzin śpiewać piosenki fiakierskie i inne wiedeńskie kuplety. Pomiędzy $10^1/_2$ a 11 przed północą udał się Arcyksiąże na spoczynek. Nazajutrz rano nieco po szóstej kazał Arcyksiąże przywołać znowu fiakra i powiedział do niego: „Gotuj się już, abyśmy wcześnie wyjechali na polowanie“. Na uwagę fiakra, że jeszcze ciemno, odpowiedział Arcyksiąże. „No, to się prześpię z godzinę“.

Służący Loszek zeznał, że o wpół do siódmej zrana Arcyksiąże przywołał go do siebie, jak zwykle świstawką; wydał mu rozkazy dotyczące polowania, które Loszek poszedł wypełnić. Gdy za 20 minut powrócił zajął, się przygotowaniem herbaty. W pokoju sypialnym panowała cisza i Loszek sądził że Arcyksiąże napowrót zasnął. Ponieważ miał polecenie zbudzenia Arcyksięcia, zapukał do drzwi lekko ale nie otrzymał żadnej odpowiedzi; próbował więc wejść ale drzwi zastał zamknięte. Pukał zatem silniej, lecz gdy pomimo to nie usłyszał najmniejszego poruszenia w pokoju, ogarnęła go obawa, czy Arcyksiąże przypadkiem nie zasłabł. Wybiegł więc po strzelców i z ich pomocą wyważyli drzwi. Zbliżył się następnie do łóżka, i spostrzegłszy Arcyksięcia bez życia, nasunęło mu się podejrzenie, że Arcyksiąże otruł się strychniną, zwłaszcza, że z ust wypłynęła krew, jak to się zdarza przy tego rodzaju zgonach.

Towarzysz łowiecki Arcykięcia, hr. Józef Hoyos, nie nocował w zameczku, tylko w hotelu, podobnie jak reszta dworu.

Zameczek myśliwski Meyerling pobudowany został na rozkaz Arcyksięcia przed trzema laty. Składa się z trzech pokoi, położony jest na wzgórzu i otoczony murem. Strzegł go zazwyczaj jeden tylko żandarm, którego posterunek znajdował się w dolinie przy drodze, wiodącej w górę do zameczku.

Wiedeń 2 lutego.

Pogrzeb zgasłego Arcyksięcia Rudolfa naznaczony został na wtorek 5 b. m. o 4 godz. popołudniu Spodziewają się licznego zjazdu z całej monarchji, z panujących przybędzie tylko król belgijski.

Zwłoki Arcyksięcia spoczywają w Burgu w komnacie, która niegdyś służyła za pokój sypialny pradziadkowi Arcyksięcia, cesarzowi Franciszkewi. Nawiasem wspomnę, że według mniemania służby zamkowej komnata ta „nawiedzaną jest przez duchy.“ Środek jej zajmuje teraz czarny katafalk. z trumną, a w niej zwłoki Arcyksięcia, w białym jeneralskim mundurze piechoty. Na stopniach katafalku gęsto usłane wieńce. Głowa spoczywa na białej poduszce okolona laurowym wieńcem, od podbródka na około twarzy i głowy przechodzi wązka, ciemna opaska jedwabna dla przeszkodzenia otwieraniu się ust. Na prawej skroni. bardzo blisko oka, dostrzegać się daje czarniawe, niewielkie zagłębienie — jest to miejsce przez które weszła mordercza kula. Twarz wydaje się dziwnie młodzieńczą; gdyby nie gęste wąsy możnaby sądzić, że spoczywa dwudziestoletni młodzieniec. Piersi ozdobione orderem złotego Runa, a wielka wstęga orderu św. Szczepana zakrywa część munduru. Nogi przykryte białą kapą. Po dokonaniu sekcyi zwłoki zostały zabalsamowane.

W nogach przy trumnie stoi krucyfiks, a z lewej postawiony klęcznik, na którym zakonnik odmawiał modlitwy. Straży żadnej nie ma, a tylko adjutanci Arcyksięcia: major hr. Rosenberg i kapitan Giesl pełnią służbę. Odwiedzać zwłoki wolno tylko za specyalnem zezwoleniem urzędu marszałka Dworu.

Wiedeń 3 lutego.

Dokonana przez doktorów-proff. Hoffmana, Kundrata i Widerhofera obdukcja czaszki Arcyksięcia Rudolfa wykazała przedwczesne zrośnięcie strzałkowego i wieńcowego szwu, rażącą głębokość jamy czaszki, oraz tak nazwane „palcowate uciski“ na wewnętrznej powierzchni kości czaszkowych; dalej wyróżne spłaszczenie zwojów mózgowych i przedłużenie komory mózgowej, które to objawy usprawiedliwiają mniemanie, że czyn samobójczy popełniony został z obłędu umysłowego.

Wobec tych wywodów lekarskich podrzędnem pozostaje dociekanie przyczyny, któraby spowodować mogła Arcyksięcia do targnięcia się na własne życie, a nawet z ostatnich tygodni i dni brak wszelkiej ku temu podstawy.

W styczniu Arcyksiążę przebywał w towarzystwie gości zagranicznych, między nimi ks. Aleksandra Battenberga, z którym podczas jego pobytu w Wiedniu bardzo wiele czasu spędzał. Oprócz tego w miesiącu tymże zajmował się Arcyksiążę pilnie sprawami wojskowemi; uczestniczył we wszystkich konferencjach, militarnych, jakie odbywały się pod prezydencją Cesarza, a referaty, które przedstawiał najstaranniej były opracowane i otrzymały najwyższą pochwałę Cesarza.

W domowem życiu pary Arcyksiążęcej nie zauważono najmniejszej zmiany. Z ust pewnej osoby, która miała szczęście na tydzień przed katastrofą śniadać u Arcyksięztwa, słyszałem, że podówczas Arcyksiążę Rudolf i Arcyksiężna Stefanja byli bardzo weseli i serdeczni z sobą. Rozmowa zarówno podczas śniadania, jak i potem toczyła się bardzo ożywiona i swobodna, co upewniało o najlepszej harmonji pomiędzy Dostojnem małżeństwem.

Na trzy dni przed katastrofą Arcyksiążę znajdował się na wieczorze u ks. Reuss, ambasadora niemieckiego. Osoby, które były tamże obecne, twierdzą, że Arcyksiążę nieopisany urok wywierał na wszystkich, formalnie czarował swoją osobą. Księciu Reuss z niesłychaną uprzejmością polecił przesłać cesarzowi Wilhelmowi najserdeczniejsze pozdrowienia, z okazji dnia jego urodzin.

Profesor Udel, jeden z ulubieńców Arcyksięcia i częstych Jego gości, opowiadał jednemu z moich znajomych, że jeszcze w r. 1886 w Abazzii bawiąc u Arcyksięcia, uprzyjemniał mu pewnego wieczoru czas grą na fortepianie i śpiewem kupletów wiedeńskich. Arcyksiąże siedział przy fortepianie; nagle ujął głowę w obie dłonie i zagłębił się w dumaniu melancholicznem. Przypadkowo poruszyły się drzwi i profesor Udel mimo woli obejrzał się. Arcyksiąże położył mu rękę na ramieniu i z wielką powagą powiedział: „Nie przeszkadzaj pan sobie; to jeden z duchów, które każdy zamek nawiedzają. Wchodzą one i oddalają się“. W roku zeszłym profesor Udel odwiedził Arcyksięcia w Mayerling i gdy podczas obiadu nie chciał nic pić zawołał żywo Arcyksiąże: „Pij pan! Każdy z nas raz musi umrzeć; jeden wcześniej drugi później. Mnie już to prorokowano i zobaczysz pan, że umrę wcześnie. Najchętniej jednak chciałbym umrzeć na polu bitwy“.

Melancholiczny nastrój arcyksięcia Rudolfa cechował również epizod następujący: Na wiosnę roku zeszłego otrzymał hr. Stefan Karolyi polecenie od Arcyksięcia udania się do dyrektora Benczura i zamówienia u niego portretu naturalnej wielkości arcyksięcia w mundurze generalskim, z zastrzeżeniem, aby portret bezwarunkowo był wykończony do połowy grudnia. W pierwszy dzień Bożego Narodzenia otrzymuje hr. Karolyi przesyłkę od arcyksięcia z własnoręcznym Jego listem. Po rozpakowaniu znajduje hrabia ów właśnie portret, którym go Arcyksiążę obdarzył na gwiazdkę. W liście zaś były następujące słowa: „Ile razy spojrzysz na niego, wspomnij zawsze o wiernym ci Rudolfie.“

O królu Milanie miał wyrazić się Arcyksiąże: „Rezygnowałby on dawno z panowania, gdyby mój ojciec energicznie nie starał się perswadować mu tego i nie tłómaczył, że obowiązkiem każdego panującego jest wytrwać na stanowisku, wyznaczonem przez Opatrzność. Ja również jestem tego zdania; wyjąwszy jednego wypadku: jeżeli panujący nie czuje się dosyć na siłach, aby odpowiedzieć obowiązkom swego powołania. Wówczas nie pozostaje mu nic innego jak abdykować, lub kulką poczęstować swoją głowę. Lepiej niech nie istnieje panujący, jeżeli ma być złym panującym“.

Plac przed Burgiem bez przerwy natłoczony publicznością, sfer rozmaitych; na wszystkich twarzach przebija przygnębiający smutek, wiele kobiet płacze. Ulice zamieniły się w las czarnych chorągwi. Dysonans żałobnego tego nastroju stanowią jedynie widowiska w teatrach prywatnych, dających wczoraj dziś dwukrotne przedstawienia wesołych operetek.

KRONIKA.

Niniejszy numer Kurjera zamiast w Niedzielę wydajemy w poniedziałek, a to ze względu na dwa po sobie następujące święta, oraz w celu dostarczenia Czytelnikom naszym jak najświeższych wiadomości o smutnym wypadku ubiegłego tygodnia.

Z Meranu nadchodzi bolesna wiadomość o zgonie Antoniego Pleszowskiego, jednego z najzdolniejszych naszych rzeźbiarzy, człowieka wielkiego serca i powszechnego zażywającego szacunku. Statua ś. p. Pleszowskiego „Nad grobem“ otrzymała na ogólnej wystawie sztuki polskiej w Krakowie w 1887 r. pierwszy dyplom honorowy; również „Kain“ utwór pierwszorzędnej wartości nagrodzony był w Wiedniu. Cześć pamięci utalentowanego Artysty i zacnego Męża!

Towarzystwo Tatrzańskie odbyło wczoraj w niedzielę XVI Walne Zgromadzenie w obecności dość licznie zebranych członków; między tymi obecnym był delegat lwowski p. Heppé. W nieobecności prezesa księcia Sanguszki, przewodniczył zastępca jego dr. W. Markiewicz. Po odczytaniu zwykłych sprawozdań i protokółów, przystąpiono do uchwalenia budżetu Tow. Tatrz. na r. 1889. Przychód preliminowano na 7.346 złr. 51 ct. — rozchód zaś na 7.306 zł. Prócz zwyczajnego co roku „Pamiętnika Tow. Tatrz.“ uchwalono wydać nadto album widoków tatrzańskich, jako premią bezpłatną dla członków. Prezesem Tow. wybrano na dalsze trzylecie ponownie księcia Eustachego Sanguszkę, zaś przy uzupełniającym wyborze do Wydziału przeszli dotyczczasowi członkowie. Wreszcie honorowym członkiem zamianowano jednogłośnie p. Adryana Baranieckiego, założyciela Muzeum techniczno-przemysłowego.

C. k. radca budownictwa p. Moraczewski bawi w Krakowie.

P. Mieczysław Frenkiel, utalentowany artysta sceny Skarbkowskiej przybył do Krakowa i wystąpi gościnnie w naszym teatrze we środę, czwartek i piątek b. tygodnia.

Ślub. W tych dniach odbędzie się wkościele P. Maryi ślub hr. Michała Sobańskiego, syna hr. Feliksa i Emilji z hr. Łubieńskich małżonków hr. Sobańskich, z hrabianką Ludwiką Wodzicką, córką śp. hr. Henryka Wodzickiego, prezesa krak. Tow. Ubezpieczeń i Teressy z książąt Sułkowskich hr. Wodzickiej.

† **Zmarli.** W Krakowie: Dr. Wiktor Kopff c. k. rzecz. tajny radca, senator b. Rzeczpospolitej krak. b. prezydent sądu wyższego w Krakowie, b. radca miejski, członek Akad. Umiejętności itd. ś. p. Dr. Kopff, oprócz gruntownej wiedzy, odznaczał się wielostronną działalnością. „Kurjer“ nasz pomieścił kilka jego większych artykułów w sprawach miejskich, których ś. p. Kopff doskonałym był znawcą.

W Paryżu: Feliks Miaskowski, publicysta, tłómacz na język francuski „Konrada Wallenroda“ „Farysa i Sonetów krymskich“ Mickiewicza, niegdyś właściciel i redaktor warszawskiej „Gazety codziennej.“

W kościele OO. Kapucynów pobłogosławiony został onegdaj związek małżeński, zawarty pomiędzy panną Ludwiką Leichennscheider, córką Jana c. k. radcy apelacyjnego i Ludwiki z Moderlaków, małżonków Leichennscheiderów, a Dr. Antonim Filimowskim b. asystentem Uniw. Jagiell. Szczęść Boże, młodej Parze!

Z Magistratu. Wykaz popisowych urodzonych w latach 1869, 1868, 1867 i 1866 do poboru wojskowego w r. 1889 obowiązanych, będzie można przejrzeć w Wydziale V. Magistratu w godzinach urzędowych od 11—2 z południa od 4—11 lutego. Kto chce ukazać pominięcie lub niedokładne zamieszczenie kogo w wykazie popisowych, ma prawo uczynić to ustnie lub pisemnie w Magistracie z należytem uzasadnieniem do 28 lutego. Mający prawo do czasowego uwolnienia od służby wojskowej, powinni najpóźniej do 10 lutego wnieść do dziennika podawczego reklamacje, do czego informacyi i druku udzielą pp. komisarze obwodowi. Reklamacje i ich załączniki wolne są od stempla.

Wzywa się nadto popisowych I-szej klasy, tj. urodzonych w r. 1869 do Krakowa przynależnych, aby 12 lutego o 10-tej rano zgłosili się w Wydziale V. Magistratu, dla wyciągnięcia liczby losu. Za nieobecnych wyciągnie los kto inny.

Aspiranci do służby jednorocznej, którzy przez c. k. komendę uznani zostali za niezdatnych, obowiązani do 21 lutego 1889 r. złożyć rezolucje komendy wraz z dowodami, a to dla zastrzeżenia prawa jednorocznej służby, gdyby przy głównym poborze zostali asenterowani.

Zniszczenie ślicznego zabytku starożytności. W Laszkach murowanych, wsi dwie mil od Sambora odległej, znajduje się część starożytnego zamku z szesnastego wieku, gdy ta wieś należała do Mniszcha wojewody, który swoją córkę Marynę wydał za cara rosyjskiego. W tej pozostałej części na piętrze znajdowała się do niedawna przecudna sala, a przytem tak ogromna, że gdy jedna osoba stanęła koło jednej, a druga koło drugiej ściany i do siebie mówiły, to jedna drugiej nie słyszała. Posadzka w tej sali była marmurową. Otóż przed około dwudziestu laty sala w ten sposób została zniszczoną, że dano w niej trzy ściany i tym sposobem uformowano cztery pokoje, które jednak w zimie nie można zamieszkiwać, bo sufity niezmiernie wysokie i okna bardzo wielkie, więc opalać nie można. Marmurową posadzkę wyrzucono i dano zwykłą drewnianą. Pod salą znajdują się cztery przestronne izby z nader pięknemi sklepieniami. — Jest podanie, że w murach tego zamku gościł car Dymitr przed ożenieniem z Maryną. Fakt, że car był w Samborze, stwierdzają dokumenta historyczne, przechowywane w miejskiem archiwum samborskiem, a ponieważ, jakeśmy powiedzieli, Laszki tylko dwie mil od Sambora oddalone, więc łatwo być może, że piękność Maryny zwabiła hosudara do Laszek.

Kongres kobiecy. W Paryżu utworzył się pod wpływowym patronatem komitet, który wkrótce roześle okólnik, wzywający do międzynarodowego kongresu kobiecego. Ma on się odbyć podczas wystawy powszechnej, a w jego obradach przyjmować będą udział trzy kategorye członków; do pierwszej należeć będą członkowie honorowi, którzy muszą zapłacić przynajmniej 25 fr. składki; do drugiej rzeczywiści członkowie czynni, — składka 10 fr., i do trzeciej t. zw: członkowie „sympatyczni“, niepłacący żadnej składki. Znaczna liczba Paryżanek zawiadomiła już komitet, iż pragnie uczestniczyć w kongresie. Jedna z amerykańskich lig kobiecych przeznaczyła jednogłośnie na ten cel 150,000 fr. Pomimo, iż komitet kongresu liczy sporo członków rodzaju żeńskiego, dotąd cel i program międzynarodowego kongresu kobiecego pokrywa jeszcze głęboka tajemnica.

SZARADA.

Pierwsze samo — jestto nuta... nie napomknę — jaka,
Bo zasłony szaradowej uchyliłbym róg;
Drugie samo — droga będzie, ale droga taka,
Ze dla wozów bardzo dobra, a zła jest dla nóg;
Trzecie samo — kiedy powiesz pannie, — spiecze raka,
Myśląc, że chcesz ją wprowadzić za Hymenu [próg...
Pierwsze z drugiem połącz w całość, — będziesz miał [człowieka,
Który bardzo pracowicie składa mowy szyk;
Pierwsze z trzeciem — chłop nasz mówi, gdy na coś [narzeka,
Albo gdy mu się wyrywa przerażenia krzyk;
Drugie z trzeciem — w dniu imienin dar z nich ciebie [czeka,
Skoro tylko masz znajomych niezbyt szczupły lik...
Jeśli, mimo tych wskazówek, na prawdziwe *drugie*,
Nieudało ci się jeszcze po namyśle wpaść,
To masz tutaj dodatkowo dwa słówka niedługie,
Po których się już zapewne zoryentujesz Waść:
Oto *całośc* chemja sobie wzięła na usługę,
By niejedną tajemnicę u przyrody skraść...

Lu... Ko...

Kto pierwszy z prenumeratorów nadeśle rozwiązanie powyższej szarady, otrzyma jako nagrodę powieść J. U. Niemcewicza pod tyt. „Jan z Tenczyna.“

Znaczenie poprzedniej szarady **Zakrystjan**.

Z prenumeratorów pierwsi odgadli z Krakowa: P. Józef Grudziński, dalej: pp. J. Szklarczyk i p. M. Krajewski. — Z prowincyi pierwsza odgadła: p. Marya Krusenstern z Przemyśla, dalej: p. Julian Kubiński, słuchacz praw z Sambora, p. Józef Jankowski z Szczanego, ks. Stan. Kutig z Jasienicy i p. Zofia Helczyńska z Mieżyńca. — Z nieprenumeratorów odgadli: Józef Wiśniewski, uczeń I. kl. gimn. Sobieskiego w Krakowie, p. Januszowa z Podgórza, p. Antonina S. z Krakowa.

Teatr, Literatura i sztuka.

Towarzystwo imienia Stanisława Staszica, ku szerzeniu zamiłowania do czytania i ułatwiania nabywania na własność tanich, pożytecznych książeczek, lub dzieł, w języku polskim, zawiązało się we Lwowie na podstawie zatwierdzonego przez władzę statutu. Towarzystwo postawiło sobie za zadanie w pierwszym rzędzie szerzyć oświatę i naukę zwłaszcza w stanie średnim, którym się dotąd zbyt mało, lub niedostatecznie zajmowano. Dla ludu wiejskiego posiadamy już dzięki Bogu „Macierz polską“ i „Komitet wydawnictwa dziełek ludowych.“ Mieszkańcy miast i miasteczek naszego kraju zwłaszcza rękodzielnicy, przemysłowcy, kupcy, młodzież stanu przemysłowego, właściciele realności, nie postępują w wykształceniu narodowem. Inteligencya wiejska i liczna miast i miasteczek naszych, potrzebuje także uzupełnienia w powyższym kierunku. Z małemi wyjątkami obcą jest tej licznej warstwie społeczeństwa polskiego znajomość historyi narodu, do którego należy. — Komitet tymczasowy Towarzystwa, na którego czele stoi jako prezes p. Antoni Łuszczkiewicz, rozpoczął pracę swoją od wydania książeczki „Żywot Stanisława Staszica.“

„Sybiracy“ i „Smierć wygnanki,“ obrazy Jacka Malczewskiego, wysłane zostały z Wiednia na wystawę do Gracu, a następnie wystawione będą w Towarzystwie Sztuk pięknych w Budapeszcie.

Henryk Nitschmann ogłosił w Lipsku w drugiem pomnożonem wydaniu Historję literatury polskiej. We wstępie odpowiada autor tym z pośród swoich rodaków, którzy głoszą z trybuny parlamentarnej, że Polacy nie mają literatury; „jest to temsamem — mówi autor — jakby ktoś w czasie mgły mówił, że na niebie nie ma słońca.“ Nitschmann uzupełnił swoje dzieło, doprowadzając przegląd piśmiennictwa polskiego do najnowszych jej objawów; urozmaicił je licznemi przekładami z poetów polskich, a wszędzie dał wyraz sprawiedliwości i sympatji, tak rzadkiej wśród dzisiejszych Niemców. Dzieło Nitschmanna spotkało się z ogłoszeniem dwóch dalszych tomów Historji polskiej przez Jakóba Caro.

Biblioteka teatrów amatorskich, wydawana nakładem księgarni Altenberga we Lwowie, rozwija się bezustannie i wzbogaca utworami prawdziwej wartości. Dość wspomnieć, że w 44 tomikach tego wydawnictwa, znajdujemy: Bałuckiego „Teatr amatorski,“ „Dom otwarty,“ „O Józię.“ Blizińskiego: „Przezorna mama,“ „Pan Damazy,“ „Mąż od biedy,“ „Chleb ludzi bodzie,“ „Rozbitki,“ „Ciotka na wydaniu“ itd. Ulubione komedyjki Dobrzańskiego, dalej „Wicek i Wacek,“ „Państwo Wackowie“ Przybylskiego; „Spudłowali,“ Zalewskiego, itd. W Niemczech liczne tego rodzaju wydawnictwa, pomagają bardzo rozwojowi literatury dramatycznej, zbierając skwapliwie, co się w niej tylko cenniejszego pojawi. U nas jedyne to wydawnictwo aczkolwiek ma tytuł biblioteki teatrów amatorskich ma przecież szersze znaczenie, sięgające po za teatr amatorski, bo rozpowszechnia znajomość najnowszych utworów dramatycznych tam, dokąd scena nie sięga. Staranny dobór sztuk dowodzi, że wydawca pojmuje godnie zadanie biblioteki, przez co też na zupełne uznanie i poparcie zasługuje. Bibliotekę teatrów amatorskich Altenberga, szczerze polecamy Czytelnikom „Kurjera.“ (P.)

W Chicago zaczęło wychodzić trzy razy na tydzień nowe pismo polskie „Czas“ pod redakcyą p. St. Slisza, b. redaktora „Kropidła“.

Najnowsza opera kompozytora warszawskiego Adama Münchejmera „Mazepa“, zabroniona przez cenzurę warszawską, zostaje wystawiona we Włoszech. Przekładu libretta dokonał pan Władysław Miller, syn.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel

Kolej Karola Ludwika w koncesji na linją lokalną z Dębicy do Nadbrzezia otrzymała prawo urządzenia w Nadbrzeziu przystani na Wiśle, jako jednego z punktów stycznych handlowych na wzór Granicy, Brodów, Podwołoczysk i Husiatyna. W roku zeszłym ukończono już studja nad urządzeniem tej przystani, a obecnie projekt techniczny przedłożono do zatwierdzenia Ministerstwu handlu. Przystań ma kosztować 150.000 zł. i będzie połączona torem kolejowym ze stacją Nadbrzezie.

Nowy przemysł krajowy. W b. r. powstała w Bochni suszarnia warzyw i owoców systemem amerykańskim w połączeniu z innymi przerobami owoców. Byłoby do życzenia, ażeby kupcy nasi, zamiast z Węgier, Slawonii lub Tyrolu sprowadzali suszki z Bochni, i nawiązali stałe stosunki kupieckie z rzeczoną suszarnią owoców, by tym sposobem dopomódz do rozwoju nowej gałęzi przemysłu krajowego.

Zniżone karty jazdy dla robotników. Pan minister handlu, mrgr. Bacquehem, zawezwał wszystkie koleje austrjackie, ażeby zajęły się ogólnem zaprowadzeniem zniżonych kart jazdy dla robotników.

Ministerstwo handlu jak donosi „Fremdenblatt“ zdecydowało się przeprowadzić budowę projektowanej kolei Jasło-Rzeszów, jako kolei państwowej. Odnośny akt znajduje się obecnie w Ministerstwie skarbu, ktore zastanowi się nad stroną finansową projektu.

Przegląd polityczny.

Cała prasa europejska poświęca nader sympatyczne artykuły śp. Arcyksięciu Rudolfowi, dysonans stanowi tylko petersburgski „Graždanin,“ który pisze między innemi: „Zgony przedwczesne cesarza Fryderyka III i Arcyksięcia Rudolfa zdają się wskazywać, że dzieje świata nie życzą sobie na tronie filozofów.“ Zwrot ten illustruje doskonale społeczeństwo ciemnoty i despotyzmu. „Berliner Tagbl.“ zamieszcza artykuł o politycznych przekonaniach Arcyks. Rudolfa, napisany przez osobistość, wrzekomo należącą dawniej do blizkiego otoczenia Arcyksięcia — jak przypuszczają, przez znanego literata Franzos'a. W artykule tym czytamy, że Arcyksiąże był przekonań liberalnych, bynajmniej nie był anti-semitą; żydów z talentem i charakterem cenił na równi z katolikami lub protestantami. W kwestjach religijnych był tolerantem, a co do narodowościowej nie był ani Niemcem, ani Madziarem, ani Polakiem, ani też Czechem, Włochem, lub Kroatą. Był Austryjakiem w całem tego słowa znaczeniu. Pomimo to, twierdzi autor, był stanowczym, energicznym i jawnym przeciwnikiem obecnej „ery pojednawczej“ w Austryi. Sądził, że wreszcie znaleźć się musi jakiś punkt wyjścia, aby obok poszanowania każdej z poszczególnych narodowości, dualizm był za chowany i w Przedlitawji językiem państwowym stał się język niemiecki, w Zalitawji zaś węgierski. O przymierzu z Niemcami wyrazić się miał Arcyksiąże: „Jest ono najdonioślejszym faktem naszej polityki od lat 10.“

Z powodu radości, jaką w społeczeństwie polskiem sprawiło przywrócenie biskupom krakowskim godności książęcej, wystąpiło Nowoje Wr. z wstępnym artykułem, w którym wysnuwa następujące wnioski: Powołując się najprzód na zdanie publicysty rosyjskiego Słuczewskoja, który badał stosunki w Kongresówce, twierdzi, że Polacy z pod zaboru rosyjskiego garną się do Austryi, lecz nie dla oddania się pod jej protektorat, tylko dla utworzenia „państwa trialistycznego: Austro-Węgry-Polska. Cała polska inteligencja zwraca oczy tylko na Kraków i Lwów i wszelkiemi środkami pracuje nad odbudowaniem Polski. Władze w Warszawie i w Wilnie śledzą to i z tego powodu nastąpiły na Litwie dymisje marszałków szlachty, Polaków. W miejscowościach zamieszkałych przez unitów daje się zauważyć anti rosyjska propaganda. Wprawdzie dalekiemi są jeszcze od urzeczywistnienia marzenia Polaków, twierdzi „N. Wr.“ i odbudowanie Polski jest „snem szaleńców“, a także fanatyczni, jawni wrogowie Rosyi nie są dla niej niebezpieczni, stanowią oni jednak wyborną broń w ręku tych, którzy „na wszelki wypadek“ chcieliby wytworzyć zawikłania na zachodniej granicy Rosyi“.

Zwycięztwo przy wyborach Boulangera stało się powodem, że gabinet Floqueta pozostanie czas jakiś jeszcze u steru. Na przedwczorajszem posiedzeniu Izba deputowanych uchwaliła mu votum zaufania, 300 głosami przeciw 240 przyjmując motywowany wniosek przejścia do porządku dziennego. Floquet zapowiedział, że rząd przedłoży projekt ustawy, dotyczący przywrócenia skrutynjum podług okręgów, oraz nowellę do ustawy karnej celem zapobieżenia zamachom na bezpieczeństwo rzeczypospolitej. Rozlepianie i kolporterstwo plakat muszą zostać ograniczone.

Kreuz. Ztg. polemizująca z „Kölnische Ztg.“ która doniosła, że stosunki Rosyi do Niemiec polepszyły się na szczęście dla pokoju europejskiego, twierdzi z ubolewaniem, że car dziś więcej niż kiedykolwiek oddany jest panrusycyzmowi i samowładnie kieruje sterem rządu. Jako dowód przytacza, że pomiędzy carem a carewiczem następcą tronu wynikło nieporozumienie z powodu sympatyi, jaką okazuje carewicz dla Niemiec, po ostatniej bytności w Berlinie. Księżna Marja Pawłowna, w której pokładano nadzieję, że zdoła swojem staraniem złagodzić obecny ucisk protestantyzmu w Rosyi, nie posiada u cara najmniejszego wpływu i wstawienie się jej mogłoby prędzej zaszkodzić, jak pomódz. W. ks. Włodzimierz stracił również łaski u cara, podobnie jak książe Meklenburg Strelitz, którzy są za utrzymaniem dobrych stosunków z Niemcami. Bardzo popularny, dodaje „Kreuz. Z.“ jest teraz w Rosyi projekt porozumienia się z Angliją, kosztem Niemiec.“

Z Londynu telegrafują do „N. Fr. Presse,“ że skutkiem objaśnień złożonych parlamentowi przez rząd niemiecki w sprawie afrykańskiej układ pomiędzy Angliją a Niemcami co do wspólnej akcyi we wschodniej Afryce, prawdopodobnie przestanie obowiązywać. Lord Salisbury oświadczyć miał ambasadorowi niemieckiemu, że Anglja bynajmniej nie życzy sobie występować jako sprzymierzeniec w poskromieniu powstania na lądzie, a tylko może przeciwdziałać niewolnictwu przez blokadę.

Własne Telegramy Kurjera.

(otrzymane wczoraj)

Wiedeń 3 lutego. Dziś o wpół do 10 wieczorem zwłoki Arc. Rudolfa przeniesione zostaną do kaplicy nadwornej. W poniedziałek od 8 rano do 5 po południu i we wtorek od 8 do 12, publiczność zostanie dopuszczona do oglądania zwłok. Przez oba dni od 8—12 przy wszystkich ołtarzach kaplicy odprawiać się będą msze żałobne; w poniedziałek i wtorek o 10 przed południem, oraz o 5 po południu w poniedziałek odśpiewane będzie miserere przez nadwornych artystów. We wtorek od 12 do 1 z południa uderzą we dzwony na wszystkich wieżach kościelnych. Pochowanie zwłok we wtorek o 4 po południu, w katakumbach kościoła OO. Kapucynów.

Buda-Peszt 3 lutego. Hr. Stefan Karolyi, jeden z zaproszonych gości na środę do Mayerling, opowiadał w Kasynie, że Arcyks. Rudolf pozostawił 5 listów, a mianowicie: do Cesarza, Cesarzowej, Arcyksiężniczki Stefanii, Arcyksięcia Ottona i Księcia Bragancyi. Jeden z człon-

ków Kasyna wspomniał przy tej sposobności, że gdy w roku ubiegłym magnat węgierski Stefan Kegl zastrzelił się w Peszcie, Arcyksiąże Rudolf wypytywał się wówczas o drobnostkowe szczegóły samobójstwa; również później nieraz powracał do tego przedmiotu. W rzeczywistości dokonał teraz samobójstwo w zupełnie podobny sposób, jak Kegl.

Buda-Peszt 3 lutego. »Pesti Naplo» porusza sprawę następstwa tronu w Węgrzech i dowodzi, że do prawomocności zrzeczenia się tronu przez Arcyksięcia Karola Ludwika potrzebną jest współ akcja Sejmu węgierskiego, a to stosownie do ustawy z r. 1867 Art. III. W Budapeszcie panuje zresztą przekonanie, że Arcyks. Karol Ludwik obecnie nie zamierza zrzec się praw do tronu na korzyść najstarszego syna; sądzą raczej, że na pewien czas zamieszka na Węgrzech.

Wiedeń 3 lutego. Wczoraj o 10. min. 30 wieczór przybyli koleją zachodnią król, królowa belgijscy, oraz książę Baldwin. Zabawią w Wiedniu tydzień. Cesarz obecny był na dworcu kolei.

Wiedeń 3 lutego. Urząd marszałka dworu licznym deputacyom, zgłaszającym się o pozwolenie brania udziału w pogrzebie Arcyksięcia, dał do zrozumienia, że ze względu na brak miejsca udział ich musi być zaniechany.

Berlin 3 lutego. Nowe szczegóły o śmierci Arcyks. Rudolfa wielce oddziałały na cesarza Wilhelma. Na wyraźną prośbę dworu wiedeńskiego zaniechał wysłania jednego z książąt na pogrzeb. Ambasador ks. Reuss 'reprezentować będzie na pogrzebie dwór berliński.

(otrzymane dzisiaj)

Wiedeń 4 lutego. Ks. Walji przybędzie na pogrzeb.

Budapeszt 4 lutego. Komisja otworzyła wczoraj testament Arcyksięcia Rudolfa, datowany z r. 1886. Składa się z 7 punktów. Spadkobierczynią stanowi córkę Arcyks. Elżbietę, z dożywociem dla Arcyks. Stefanji. Dalej zawiera wiele legatów dla służby i osób prywatnych, instrukcję co do wychowania córki; polecenie ogłoszenia kilku listów znajdujących się w biórku, wreszcie ustęp, w którym Arcyksiąże wyraża wielką miłość ku Węgrom.

Wiedeń 4 lutego. Cesarz wyraził życzenie aby mu dostarczono spis wszystkich wieńców, złożonych na trumnie zmarłego Arcyks. Rudolfa. Wczoraj przyjmował cesarz na dłuższej audjencyi hr. Kalnokyego i hr. Szögenyego. Tisza odjechał do Budapesztu.

Wiedeń 4 lutego. Sekretarz ambasady austryjackiej w Paryżu hr. Aleksander Potocki, osobisty przyjaciel zmarłego Arcyksięcia, przybył tutaj wraz z hr. Ottonem Potockim i natychmiast złożył wizytę kondolencyjną Arcyksiężniczce wdowie.

Wiedeń 4 lutego. Arcyksiąże Rudolf prowadził regularny dziennik, którego objętość wynosić ma kilkanaście tomów. Codziennie własnoręcznie, lub przez sekretarza zapisywał tyczące się jego osoby lub rodziny fakta. Dziennik ten posłuży do wydania obszernej biografii Arcyksięcia.

Wiedeń 4 lutego. Arcyksiąże Karol Ludwik obejmie protektorat nad wydawnictwem dzieła »Austryjacko węgierska Monarchja«, rozpoczętem przez Arcyksięcia Rudolfa. »Tagbl.« donosi, że Arcyks. Stefanja odjedzie po pogrzebie wraz z rodzicami do Brukseli. Zabawi tam dłuższy czas, lub może zamieszka na stałe w Belgji.

Bruksela 4 lutego. Konserwatywny »Courrie de Bruxelles« występuje z gwałtownym artykułem o śmierci Arcyksięcia Rudolfa. W kołach arystokracyi tutejszej przygnębiające wrażenie sprawiła wiadomość o samobójstwie Arcyksięcia.

Berlin 4 lutego. Przewidywany następca tronu habsburskiego Arcyks. Franciszek Ferdynand d'Este bawił tej zimy w Berlinie i uczestniczył w polowaniach z ces. Wilhelmem. Cieszy się w sferach dworskich wielką sympatją.

Paryż 4 lutego. Dzienniki potwierdzają pogłoski o rekonstrukcyi gabinetu. Ustąpić ma minister sprawiedliwości Ferrouillat, a na jego miejsce wstąpi Lacroix-Krzyżanowski (radykalista).

HUMORYSTYKA POLITYCZNA.

(oryginalna i tłomaczona).

Z Serbji.

Wszyscy jesteśmy zadowoleni z nowej konstytucyi, a ci, co nie są z niej zadowoleni, mogą sobie pójść pod klucz i rygle.

(Hum. Bl.)

Reszta pokryta milczeniem.

Boulanger rzeczypospolitej
Wiernym w czynach jest i w słowie,
Lecz co myśli dla jej szczęścia,
Tego nikt się już nie dowie.
Wybierzże mnie, woła, Francjo!
Będę rządził twym sumieniem,
Wybierzże mnie, to mój program;
Reszta pokryta milczeniem.

Zachwyconą była Serbja
Konstytucją swoją nową,
Ale widmo rewolucji
Nad królewską zwisło głową.
Tronu broni prokurator,
Lud monarchę chłodno wita,
Czuć w powietrzu dynamitem;
Reszta milczeniem pokryta.

W austrjackim parlamencie
Opozycja głowę wznosi,
Choć ministrów zwalić może
By rządzili, dalej prosi.
Dojść do steru może łatwo,
Co wszakże jest jej życzeniem;
Lecz miast „nie.“ wciąż „tak“ głosuje,
Reszta pokryta milczeniem.

W Niemczech zdobią orderami
Piersi wrogów Fryderyka,
A przyjaciół jego wiernych
Cios za ciosem wciąż dotyka.
Trudno zgadnąć czyją ręką
Sieć tych intryg jest uwita?
Wszędzie widzą dłoń kanclerza...
Reszta milczeniem pokryta.

(Figaro).

Negrzy i Bismarck.

Podróżnik afrykański Baumann opowiadał, że Negrzy w głębi państwa Kongo nie chcieli przyjąć od niego portretu Bismarcka. Widocznie Negrzy nawet z malowanym Bismarckiem nie pragną zawrzeć bliższej znajomości.

(Wien. Fig.)

Dawniej a dziś.

W starożytnym Rzymie obierano dyktatora, gdy republika była w niebezpieczeństwie; w nowożytnym Paryżu republika byłaby w niebezpieczeństwie, gdyby obrano dyktatora.

(Floh.)

Kongres pokojowy w Medjolanie.

Biedny pokoju, gdy cię proteguje
Irredentystów, anarchistów zgraja,
Widocznie jakiś zamach się gotuje
I dzika sfera swą czujność podwaja.

Ciceroni w spódnicach.

W Anglji tak przyzwyczajono się do przewodnictwa spódniczki, że nawet świeżo utworzony został oddział przewodniczek po Londynie. Byłoby jeszcze do życzenia, aby pożyteczne połączono z przyjemnem i przewodniczki oprócz pokazywania osobliwości miasta, same również godne były oglądania.

(Floh.)

Niepogoda w Serbji.

Król Milan spuścił prawdziwy deszcz orderów na współpracowników nowej konstytucyi. Nie będzie od rzeczy ostrzedz króla, aby przypadkiem nie dostał się pod rynnę.

(Hum. Blaetter)

Wilson i Boulanger.

Tym Francuzom nikt nie może dogodzić! Napadali na Wilsona, że miał więcej dochodu, aniżeli wydawał; teraz napadają na Boulangera, że więcej wydaje aniżeli ma dochodu.

(Kikeriki.)

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz.

NADESŁANE.

Zaproszenie do przedpłaty

na nowe dzieło p. n **„Wykład politycznej geografii rządu i administracyi dawnej Polski przy końcu istnienia całego państwa (1648–1772)“.**

Powód napisania dziea. Jeźli czyj dom dozna napadu i zniszczenia, a właściciel domu nie jest człowiekiem zużytym, zgrzybiałym ani też niedołężnym, winien badać, z czyjej winy mógł się napad udać; czy stróże przez starość lub z in ej przyczyny źle domu dozorowali, lub może byli w zm wie z napast ikami, dali się przekupić, albo się zapili. Toż całość domu potrzeba obejrzeć, czy może architektura budynku n e okaże się wadliwą, mury czy nie popękane, lub fundamenta usunięte, czy nie ma dziur w podwalinach, ścianach, oknach, albo na dachu, czy drzwi nie spaczyły się lub zamki nie popsute, jednem słowem cały dom wypada takiemu właścicielowi jak najdokładniej zrew dować. Tak samo Polacy, Rusini i Litwini. Straciwszy temu lat 93 ojczyz ę, mają święty obow ązek badać przyczyny tej okropnej katastrofy. By ułatwić badania, skreśliłem niniejsze dziełko, bo mniemam, że jeżeli poznamy porysowaną b dowę naszego państwa i nieodpowiednią postępowi czasu jego administracyę, katastrofa wprawdzie nie zm iejszy się, ale zostanie wyjaś ioną, co już wielką będ ie korzyścią dla nas wszystkich, którzy przez nią popadliśmy w niewolę.

Chociaż tętno polityczn go życia naszych przodków było gorące, szybkie i namiętne, żadne jednak państwo, a tem mniej dawna Polska, która ośmset lat stała i czterdziestu królów miała, nie ginie w ciągu trzydziestu lub czterdziestu latach, ale potrzeba przynajmniej przez lat sto popełniać ciągle i ustawicznie błędy polityczne, aby zrujnować kraj, posiadający kilkanaście tysięcy mil kwadratowych i kilkanaście milionów mieszkańców.

Nie my, bo nas jeszcze wówczas na świecie nie było, ale nasi prz dkowie przez najgorszą politykę sprowadzili rozszarpanie państwa, przewidywane przez króla Jana Kazimierza jeszcze w 1661. Oni pomarli, a my cierpimy za ich błędy. Jeżeli nie jest w naszej mocy całkiem usunąć katusze, powinniśmy sobie ulżyć cierpienia, ulga zaś wówczas będzie skuteczna, jeżeli budowa powalonego państwa wszechstronnie i bez namiętności zlustrowaną zostanie.

Czym podołał mej pracy, sąd nie należy do mnie; na dowód jed ak, żem się starał należycie ją wykonać, powołuję tę okoliczność, iż przez długie lata zbierałem do niej materyały, które kilk razy pr erobiłem, nimem podał do druku.

Dzieło wydawane będzie w Krakowie zeszytami, regularnie **1 i 16 każdego miesiąca.** Bliższe warunki niebawem ogłoszone zostaną.

Kobło (pod Samborem), 22 grudnia 1888 roku.

A. Sozański.

M. Beyer i Spółka

158 28—?

w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw kościoła N. Panny Maryi

Serya I. po złr. 1.

1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr.

Serya II. po 1 złr. 25 c.

6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej.
1/4 tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 25 ct.

Serya III. po 1 złr. 75 c.

1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuzkich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 75 ct.

Serya IV. po 2 złr.

6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych.
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszul. damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr.

Serya V. po 2 złr. 75.

1 koszula damska, dzienna. z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany biały.
1/4 tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 sznurówka francuskiego fasonu,
1 garnitur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serya VI. po 3 złr.

1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa naj. modn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje tylko 3 złr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w dardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger.

Przesyłki na prowincyę uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

Poszukuje się wspólnika

do bardzo intratnego interesu galanteryjnego drobiazgowego z gotówką 3.000 złr. Listy pod adresą Nadzieja poste restante Stryj. 274. 3—5

---

10 złr.

pobocznego zarobku

bez kapitału i ryzyka otrzymać można przez sprzedaż losów na raty, w myśl artykułu XXXI ustawy z r. 1883. Oferty: **Budapest**, Hauptstädtische Wechselstuben Gesellschaft **Adler** & Comp.

Pieśni polskie

najlepszy zbiór utworów patryotycznych (20b 4—?)

wyszedł w trzeciem eleganckiem wydaniu nakładem księgarni

K. BARTOSZEWICZA w KRAKOWIE.

Cena egzempl. gustownie oprawnego z wybiciem 1 złr. 15 ct.

Papier z fabryki Czerlańskiej

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.